Nr 63. Kraków, 18 Marca — Środa. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 ct.	zł. 5 ct.	zł 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Kwietnia 1874 r.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
zł. **20** — zł. **10** — zł. **5** — zł. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
zł. **24** — zł. **12** — zł. **6** — zł. **2** cnt. **25**.

Prenumeratę przyjmują:

w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 17 marca.

Roma locuta est, causa finita. Według tej odwiecznej zasady katolicyzmu, niezwykliśmy żadnych czynić uwag nad aktami Stolicy Sej, pierwsze w dzienniku zostawiając im miejsce. Jeśli to czynimy dziś wyjątkowo z powodu wczoraj umieszczonej Encykliki Piusa IX do całego episkopatu monarchii austryackiej, to jedynie z tego powodu, że jeśli *Roma locuta est* i ustała wszelka dla wiernych sporna wątpliwość, to można powiedzieć, że *causa non est finita*, sprawa się nie skończyła.

Pierwszy z czterech projektów ustaw wyznaniowych uchwalonym wprawdzie został w Izbie niższej Rady państwa, a nawet obostrzony poprawkami wydziału; powodzenie trzech następnych zapewnione; uległość izby panów zbyt już znaną i doświadczoną; wiadomy nam również nacisk tak z zewnątrz jak z wewnątrz, zapewniający ustawodawczą moc tych reform, walkę religijną monarchii zwiastujących. Wszelako traktat zaczepno odporny z ustawodawstwem p. Falka, poddający Austryę pod rozkazy ks. Bismarka w walce z Rzymem i katolicyzmem, nie został jeszcze ratyfikowany; jeszcze uchwały jednego stronnictwa, które doszło do wszechwładztwa w parlamentaryzmie, wykluczając jednych, majoryzując innych, nie mają mocy ustawodawczej.

Parlamentaryzm liberalny, który jest dzisiaj nowym cezaryzmem, a tem niebezpieczniejszym, że zbiorowym, ograniczając coraz bardziej atrybucye Korony w sprawach kościoła katolickiego, znachodzi główną w tem właśnie anti-monarchicznem dążeniu zawadę, i jest to może jedna z głównych przyczyn tak silnego i skomplikowanego nacisku na Koronę, ilekroć chodzi o stosunek z kościołem. Kościół katolicki nie jest instytucyą zamkniętą w granicach państwa, ma swego naczelnika równego majestatem monarsze, wyższego władzą duchowną. Stosunek przeto państwa z kościołem opierał się od wieków na osobistych układach monarchów z Papieżem, lub też prowadził do osobistych sporów. Parlamentaryzm dzisiejszy, przyznający sobie atrybucye znoszenia konkordatów i przepisywania nowej organizacyi kościelno-politycznej z pominięciem Stolicy Świętej, zaprzecza zarówno prawom Papieża, jak narusza atrybucye korony. Widzieliśmy świeżo w Berlinie, że walka między państwem a kościołem doprowadzić musiała do osobistego sporu Cesarza z Papieżem. Straszna to ostateczność, która nam się wydaje największem niebezpieczeństwem obecnego kierunku. Nie; tutaj zatrzyma się walka, a na tym punkie może się złamać ta przewaga, co Austryę w pruskie chciałaby wepchnąć tory. Na tym punkcie dotyczącym osobistych uczuć monarchy i tradycyj religijnych dynastyi, ponieść może pierwszą przegranę ten kierunek, co podkopując ołtarze, wstrząsa i tronem, bo kościół katolicki jak bywa skarbnicą dla tradycyj historycznych i narodowych, tak jest szańcem dla praw korony, która może uszczuplić i poświęcić swoje prawa, ale nie wyrzeka się odpowiedzialności.

Nie ma i być nie może sprzeczności między Piusem IX a Franciszkiem Józefem I; pomijając uczucia i tradycye religijne, przechodzili oni od ćwierć wieku prawie wspólne nieszczęścia i krzywdy, mieli i mają wspólnych nieprzyjaciół. Kwestye sporne między państwem a kościołem, między ustawodawstwem bezwyznaniowem a katolicyzmem znaleźć muszą punkt przesilenia w tej łączności dwóch zwierzchników duchownej i świeckiej hierarchii, wiarą i polityką wskazanej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 16 marca.

(E) Rada miejska, której urzędowanie w styczniu skończyło się, powzięła na jednem z ostatnich posiedzeń uchwałę pokrycia niedoboru funduszu miejskiego i szkolnego podatkiem czynszowym. Kwestya ta jest już prawie załatwiona i nie czas rozwodzić się nad zasadniczą stosownością lub niestósowności podatku tego. Chodzi zaś teraz tylko o przeprowadzenie uchwały, a zasady nad któremi obecnie pracuje komisya finansowa Rady miejskiej, a które w tych dniach uchwalone być mają, pod wieloma względami budzą obawę, że nietylko nie zmniejszą niedogodności z podatkiem czynszowym zawsze i koniecznie połączonych, ale uczynią podatek ten dotkliwszym.

I tak zasada, iż każdy bez wyjątku lokator i właściciel domu obowiązany jest od swego pomieszkania opłacać równy podatek czynszowy jest nader uciążliwą. Jeżeli bowiem zasadą niezaprzeczoną pod względem opodatkowania jest to, ażeby ciężary podatkowe o ile możności zarówno dotykały obciążonych, czego wymaga sprawiedliwość, jak i ekonomiczny wzgląd, to również niewątpliwą jest zasada, że stopa procentowa jednostajnie na wszystkich nałożona, nie dla wszystkich przedstawia równy ciężar, a wydatek 15 złr. który ponosi ten, co płaci za pomieszkanie 100 złr. jest daleko dotkliwszym, aniżeli 50 złr. dla tego, kto opłaca 1,000 złr. czynszu. Już tedy w jednostajnym dla wszystkich wymiarze stopy procentowej mieści się dotkliwy ciężar.

Zarzucić można, że to już rzecz załatwiona, bo uchwała zapadła. Lecz dodaję, że właśnie dla tego uciążliwy ten sam w sobie podatek powinien być złagodzony przy swojem przeprowadzeniu. Skoro w zasadach przez referenta komisyi wypracowanych zawarte są niektóre uwolnienia od tego podatku np. dla gmachów rządowych, szkół, szpitali, klasztorów i t. p., już uznano tem samem w zasadzie, że i uwolnienia innego rodzaju należą do zakresu przeprowadzenia tego podatku. Powinnaby także znaleźć miejsce zasada, iż czynsz do pewnej wysokości choćby n. p. 50 złr. ma być wolnym od podatku. Nie przeczę, że takie postanowienie utrudniłoby do pewnego stopnia przeprowadzenie tego podatku, ale czyż trudność tu niedałaby się usunąć w takiej drodze, w jakiej władze skarbowe usuwają trudności pochodzące z nadużycia uwolnień, a zresztą, nie może ona uzasadnić niesłuszności.

Inne główniejsze zasady i zaproponowane w komisyi są następujące: Wymiar podatku nastąpi na podstawie fasyj rządowi przedkładanych; od zabudowań nieużytych jako lokalności czynszowe a niefasyonowanych wymierza się podatek według wartości najmu sprawdzonej, wedle zasad przez c. k. władze skarbowe przyjętych.

Uwolnione są od podatku budynki skarbowe krajowe i miejskie, najęte na publiczne urzędy, na cele wojskowe lub zakładowe, kościoły, klasztory, szkoły, szpitale i zakłady dobroczynne w własnych budynkach umieszczone.

Podatek wymierzony na rok pozostaje niezmiennym przez ten rok mimo zmiany czynszu.

Podatek opłacają czynszownicy; ściągać zaś go mają imieniem gminy właściciele domów pod własną odpowiedzialnością. Gdyby właściciel należytości ściągnąć nie mógł, ma to wykazać magistratowi w ośmiu dniach, gdyż w razie przeciwnym odpowiedzialnym się staje gminie za podatek i ma prawo poszukiwać należytość na lokatorze w drodze sądowej w ten sposób, jak zaległy czynsz.

Wiedeń 16 marca.

(R) Z kół parlamentarnych dowiaduję się o następującym planie podziału pracy w Radzie państwa. Dopiero dnia 2 kwietnia Rada państwa ma być odroczoną na święta Wielkanocne, następnie zebrać się ma napowrót około 15 kwietnia po świętach ruskich i prowadzić swe obrady bez przerwy aż do końca maja. Deputowani wybrani do delegacyj wspólnych pojadą do Pesztu na otwarcie delegacyj, poczem znowu wrócą do Wiednia. Podczas delegacyj trwać ma dalej sesya Rady państwa, jak to bywało z sejmem węgierskim, który obradował także podczas sesyi delegacyjnej w Wiedniu. Tak mi mówią z wiarogodnego źródła, z kół poselskich.

Dziś Izba niższa prowadzi dyskusyę nad drugą ustawą wyznaniową o opodatkowaniu majątków kościelnych. Lewica nie bierze udziału w tej dyskusyi; klub p. Herbsta taką powziął uchwałę, pomimo opozycyi samego przywódzcy, który przemawiał za energicznym oporem przeciwko ustawie tej, niby nie odpowiadającej widokom i życzeniom stronnictwa liberalnego. Wpływ p. Herbsta widocznie zmalał, p. Herbst przestał być głową stronnictwa. Z samej prawicy zapisało się 24 mowców do głosu przeciwko ustawie, między nimi ks. Ruczka, ks. Chełmecki i p. Kozłowski. Dziś przemawiali już pp. Dr Meżnik, hr. Hohenwart, Viterich, ks. Weeber, baron Di Pauli i Harrant. Wniosek względem zamknięcia dyskusyi został odrzuconym, lecz zapewne jutro będzie przyjętym.

Głębokie wrażenie w Izbie i na galeryach sprawiła dziś mowa hr. Hohenwarta. Nawet loża dziennikarzy zostawała pod wrażeniem mowy hr. Hohenwarta, który, jak to mówią miał dziś swój *beau jour*. Hr. Hohenwart mówił przeważnie ze stanowiska czysto finansowego, uważając ustawę jako ustawę czysto podatkową i opartą na niesprawiedliwym wymiarze. Drugą część mowy zwrócił przeciwko wywodom ks. Auersperga, prezesa gabinetu tj. przeciwko zarzutom, jakie książe Auersperg skierował był przeciwko gabinetowi hr. Hohenwarta. Ustępami odpowiedź była tak ostrą, że hr. Hohenwart, zwykle mowca spokojny, przepraszał Izbę, że nieco goręcej przemawia. Zapewne któryś z ministrów odpowie na tę część mowy p. Hohenwarta.

Hr. Andrassy dziś wieczór wyjeżdża do Pesztu. Hr. Andrassy od kilku dni że tak powiem, siedzi w wagonie, w sobotę o 11ej w nocy przyjechał z Pesztu, prosto z wagonu przybył do salonów swych, gdzie dawał wielki wieczór, a dziś w nocy znowu jedzie do Pesztu. Jego podróże do Pesztu są czysto polityczne. Rozchodzi się tam o pozycyę Węgier i o pozycyę jego. Zawsze Węgry są główną podstawą, na której opiera się hr. Andrassy. Tymczasem utworzenie gabinetu węgierskiego napotyka na trudności nieprzezwyciężone. Węgry zaczynają zwracać na siebie uwagę Europy, która o stosunkach w Peszcie nie bardzo pochlebne ma wyobrażenie. Ktoś dziś powiedział, że Węgry w tej chwili większy przedstawiają *Krebsschaden* nawet dla Przedlitawii, aniżeli opozycya przeciw ustawom wyznaniowym.

Ambasador niemiecki jenerał Schweinitz wyjechał na parę tygodni do Berlina.

Poznań 12 marca.

Widoczną jest dążność zniszczenia najspieszniej wszelkiego organizmu i hierarchii w kościele naszym, która na każdym kroku daje się dostrzegać, a najświeższym tego dowodem wyrok sądu apelacyjnego w procesie sufragana biskupa Janiszewskiego. Sąd pierwszej instancyi nie uznał jego winy w podpisaniu zastępczo Arcybiskupa podczas jego choroby i za wyraźnem jego nakazem, aktu, którem zagrożono jednemu z podwładnych kapłanów ekskomuniką. Sąd apelacyjny nie tylko nie uznał tego kroku za prawny, ale nadto potroił wniesioną przez prokuratora karę i naznaczył ją o trzecią część wyżej, niż na nią w tej sprawie skazany został Arcybiskup. Nie idzie tu bowiem o wymiar sprawiedliwości i o słuszność, lecz tylko o prześladowanie i ucisk kościoła.

Wobec takiego postępowania tem dotkliwiej dało się to uczuć, że w łonie delegacyi polskiej we Wiedniu znaleźli się polscy reprezentanci narodu, acz w szczupłej liczbie, którzy głosując za ustawami anti-kościelnemi, poparli swemi głosami ten sam prąd wierze i narodowości naszej szkodliwy, który tu już wszedł w system i zmierza jawnie do celów z góry wytkniętych, a w których schodzą się radykalizm i despotyzm, a w Chełmszczyznie doszedł aż do ofiar męczeństwa. Znaleźli się w Wiedniu kapłani chrześciańscy, co stanęli w obozie bezwyznaniowym i zaparli się męczenników podlaskich.

Do nowych środków prześladowania u nas zapisać należy zamykanie ochronek wiejskich, utrzymywanych przez Służebniczki Maryi. Oczywiście, że dzieciom nie poświęcą się, tylko z dobrej woli i miłości osoby, co służbie bożej oddane.

Od niejakiego czasu ciągną tu do Grodziska w wielkiej liczbie żydzi z Kongresówki. Litwy i Galicyi do rabina, który używa wielkiej wziętości u swoich współwyznawców. Osobliwa rzecz, iż żydzi tutejsi wcale się do niego nie garną i szydzą z niego, należą bowiem oni po największej części do bezwyznaniowców. O ile słychać, rabin grodziski zaleca odwiedzającym go pielgrzymom zgodę z narodem polskim, zakazuje wszelkiej pomocy i udziału w prześladowaniu religijnem. Już to samo świadczy, że taki kierunek niemoże podobać się żydom tutejszym.

Warszawa 5 marca.

Każdy pociąg kolei Terespolskiej przynosi z kraju unickiego szczegóły które się pod pióro cisną; ale żeby je wypowiedzieć, trzeba by tomy zapisać, bo każda wieś każda chata ma swoją odrębną historyę.

O coraz nowych wypadkach, świadczących o poświęceniu tego ludu, dowiadujemy się: Przed strzałami które padły w Drelowie i Pratulinie pierwsze zajście miało miejsce w Zabłociu w dobrach Kodeńskich do rodziny hr. Krasińskich należących. Parafianie zamknęli cerkiew, chodziło więc o znaglenie ich do oddania kluczów. Z szeregów piechoty naczelnik kazał wystąpić unitom pomiędzy którymi byli żołnierze z tejże parafii — oni mieli rozkaz przemawiać do współwyznawców; przedstawili im niemożność oporu, mówiąc, że oni sami z rozkazu będą musieli do swych braci strzelać — Parafianie odrzucili pale i zabierali się spokojnie do rozejścia się, ale jeden z nich zatrzymał pal i uderzył nim żołnierza. Wówczas naczelnik zawołał na to rabiata pohulać! — i puścił żołdactwo na zupełnie bezbronny lud. Zaszumiała ta szatańska pohulanka. Kozacy pletniami, piechota bagnetami bili, mordowali, kaleczyli ludzi, z których dużo jest rannych. Ale na ten akt zwieziono wójtów sołtysów włościan z dalszych okolic, byli tam i ludzie z parafii Pratulińskiej. Wszyscy potem wrócili do domu oburzeni, i roznamiętnieni, zaraz też zaczęli przygotowywać się do manifestacyj — zamknęli cerkiew; dalsze wypadki o Pratulinie już są znane, ale nie mogę pominąć pewnych szczegółów. Już na 4 dni przed wypadkami pratulińskiemi, nietylko gospodarze ale dworscy fornale rataje wszyscy zebrali się w Pratulinie we wiliję przybycia wojska na miejsce, w nocy wysłali posłańców do ościennych wsi, i ci wywoływali ludzi z chat, wołając: *zawtra bude wesele w Pratulinie.* Obronę włościan organizowali żołnierze dymissyonowani. Wieś Błonie i Cieleśnica prowadzona przez odstawnych żołnierzy przyszła w pomoc Pratulińcom, z którymi nastąpiła taka umowa: jeżeli Moskale tylko z nahajkami napadną, to tamci włościanie z tyłu na nich pójdą, ażeby ich wziąść we dwa ognie, ale jeżeli będą strzelać to mają się cofnąć, bo tylko sami parafianie mają śmierć ponieść. W Pratulinie także byli obecnemi włościanie przez policyę tam zwiezieni. Po strzałach pułkownik Stein zwrócił się do nich i powiedział: „oto widzicie jak się postępuje z ludźmi którzy słuchać nie chcą — i wam tak będzie, strzeżcie się—“ „A niech i nam tak będzie, odpowiedziano my wszyscy za wiarę gotowi umierać.

Po strzałach naczelnik Kutanin i pomocnik jego Klemenko prowadzili śledztwo, na samprzód nałożyli na parafię kontrybucyi rubli 700, a głównie chcieli wyśledzić kto ich namówił do oporu. Wszyscy włościanie podali do protokółu następujące tłómaczenie: Jak z cerkwi chcieli wynosić przed kilku laty organy, myśmy się opierali, wówczas naczelnik Kutanin i Klemenko tak się odezwali. Nie sprzeciwiajcie się, bo przecież organy nie stanowią wiary, a gdyby kto przyszedł i chciał wam wiarę łamać, to weźcie pala i roztrąćcie mu głowę. My to zapamiętali, poszli za radą, a że Moskale przyszli wiarę łamać, to my palami chcieli im głowy poroztrącać. Ci panowie nie mogli temu zaprzeczyć i są teraz w kłopocie.

W niedzielę 1 marca w Próchenkach pod Łosicami wielki tłum ludu zgromadził się w cerkwi, kobiety zaczęły urządzać aparata mszalne w porządku dawnym, proboszcz przy ołtarzu się temu opierał i na tem się skończyło że kobiety podarły w drobne kawałki kapę, albę i wyprowadziły go z cerkwi. Zaraz tam wysłano wojsko z Siedlec, udali się na miejsce naczelnik Kutanin i Klemenko o dalszych wypadkach nie wiemy, widziano tylko kilka dziewcząt, mężczyzn i kobiet z Próchenek powiązanych, których pędzono do Janowa.

Więzienia przepełnione, tam ciągle się zmieniają włościanie z różnych okolic, i tym sposobem władza sama propagandę rozsiewa bo ci ludzie zapoznawszy się rozmawiają o wypadkach zaszłych u nich, modlą się razem, śpiewają pieśni nabożne zapłaczą czasem i wracają do domu nastrojeni i gotowi do poniesienia męczeństwa.

Teraz nastąpiła faza kontrybucyj; za najmniejsze przewinienie z głowy ściągają po 3, 5 i 10 rubli, kto nie ma gotowizny to mu zabierają sukmany i inwentarz. Pomimo to ten lud dziwnie jest mężny i wytrwały. Kościoły łacińskie wszystkie są przepełniane, a włościanie z całem zaufaniem zwrócili się do dworów, i powszechnie, głośno nawet przed moskiewskiemi władzami powiadają, że gdybyśmy byli wiedzieli że z nami tak rząd postąpi to bylibyśmy wszyscy z kosami i cepami do powstania poszli, a wtenczas innyby był taniec z Moskalami. Gdy się zbliska widzi ten lud prawdziwie bohaterski, nie można go opuścić bez rozczulenia i prawdziwego uszanowania.

Po całej unii już powtarzają rozmaite legendy i epizody; jeden z nich opowiem.

We wsi Zaczopkach z parafii Pratulin młody włościanin Kondrat Wereńczuk sam się wyuczył czytać i pisać, i o tyle się wykształcił, że mógł przyjąć służbę przy gorzelni o mil kilka od wsi rodzinnej. Od dzieciństwa oddawał się gorliwie praktykom religijnym — obecnie żyje w modlitwie w postach i zrobił *votum castitatis*. Skoro się dowiedział o wypadkach, które zaszły w jego parafii, pospieszył pędzony tam żalem, że nie mógł dzielić losu braci swoich. W pierwszą niedzielę pociągnął za sobą chłopów i mołodyce do cerkwi i przypatrywał się temu nowemu obrządkowi. Gdy ksiądz zamknął drzwi od carskich wrót on zawołał: A cóż ty tam z czartem zawodzisz, że się zamykasz i wstydzisz ludu. Otwieraj popie zaraz — po kilkakrotnem wezwaniu gdy wrota zostawały zamknięte, zawołał: „hej chłopcy do mnie — wrota wyłamiemy a popa wyrzucimy“. Ksiądz przerażony uciekł przez zakrystyę ścigany złorzeczeniami. Oczywiście nastąpiło nowe śledztwo i nowe kontrybucye. Pierwszy stawiony Wereńczuk zapytany, czy on stanął na czele buntu, odpowiedział: „ja powołałem lud, ażeby wyrzucić popa, który zbeszczeszcza świętą cerkiew naszą, a kiedy wy łamiecie wiarę, cóż dziwnego, że ja łamię wrota — kto z nas gorszy?“ Okuty w kajdany został wtrącony do więzienia.

W ogóle włościanie są przekonani, że Cesarz o tych wypadkach zupełnie nie wie i że to starszyzna bez jego wiedzy tak ich prześladuje.

Powiadają oni: kiedy Cesarz powołał naszych unitów do Petersburga, to ich uczęstował, pił ich zdrowie i wyraźnie im powiedział: „Bądźcie mi wierni, zachowujcie się spokojnie, a zawsze u mnie ojcowską opiekę znajdziecie; a jak wrócicie do domu to powiedzcie waszym braciom, że niech się o wiarę swoją nie obawiają, bo nikt nie myśli jej łamać“.

Teraz włościanie zbierają podpisy na podanie do Cesarza i wielu z nich już o paszport do Petersburga się starało — ale milczeniem ich zbywają i Naczelnik z kancelaryi każe ich wyrzucać.

Z Petersburga przybywający mówią nam, że Nabokow po odbytych konferencyach pisze dla Cesarza relacyę o kwestyi unickiej; a rozpowiada, że już wszystko się uspokaja, że donosy były exagerowane, że Gromeka nie popełnił błędu, iż strzelano do włościan, bo musiano bunt uśmierzyć. Zawsze ta sama taktyka rządowa — okrucieństwo i fałsz. Wzbroniono dziennikom wspominać o unitach, a do *Norda* wyraźne posłano polecenie, ażeby bezwarunkowo zaprzeczał wszelkim wieściom, jakie w innych dziennikach będą zamieszczane. Rosyanie wszakże w Petersburgu muszą mieć prawdziwe wiadomości; między oficerami, których używają do tych mordów objawia się dość głośne oburzenie, oni zapewne prawdziwe fakta donoszą znajomym. Opowiadania przeto Nabokowa są przyjmowane z niedowierzaniem. Pytają go się, czy rozmawiał choć z jednym Polakiem? Nie, ale mówiłem z wiarogodnymi Rosyanami, a zwłaszcza mam pewne dane od Gromeki“. Odpowiadają mu: no, to nic nie wiesz. Ale nikt nie śmie się odezwać, a tem bardziej wystąpić energicznie, chociażby w najliberalniejszym dzienniku, gdzie się drukują czasem prelekcye nihilistowskie. Oto stanowisko społeczeństwa, które się chełpi swemi swobodami i urąga się z cywilizacyi zachodniej, jako zbutwiałej wobec młodej pełnej życia i energii Rosyi. A uciemiężeni — ich udziałem jest tylko cierpieć, bez pociechy nawet użalenia się; to ból bólów — ciężka pokuta za wiekowe grzechy.

Berlin 14 marca.

(A.) Oczekiwaniom dalszego przebiegu obrad nad nową ustawą wojskową, odpowiadała komisya w tym celu wybrana dopiero wczoraj; biorąc 4 pierwsze artykuły pod rozbiór. Rezultat jest nadzwyczaj ważnym, już z tego powodu, że § 1 oznaczający siłę stopy pokojowej na 401,000 żołnierza, znaczną większością, to jest 24 głosami przeciw 4 odrzuconym został, przez co dano rządowi wskazówkę, jak mało liczyć może w parlamencie na przeprowadzenie ustawy, mającej na celu dalszy rozwój militaryzmu. Chociaż równocześnie zajmowała się komisya czterema pierwszemi artykułami, z których trzy następne przyjęto, jednak najżywszą dyskusyą wywołał § 1, który w sformułowaniu przez rząd postawionem opiewał: „Stopa pokojowa armii, licząc w to prostych żołnierzy i podoficerów, ma wynosić aż do wydania dalszych rozporządzeń 401,659 ludzi, nie rachując jednorocznych.“ Nieprzychylne rządowi usposobienie objawiło się w głosowaniu nad artykułem 1ym w sposób tem bardziéj uderzający, iż nietylko żądania postawione przez ministeryum wojny uznano za wygórowane, ale nawet i modyfikacya posła Bethusy-Huc, który żądał ograniczenia stopy pokojowéj na 384,000 ludzi, nie znalazła dostatecznego poparcia. Także wniosek centrum, które w myśl zdania objawionego już poprzednio przez Windhorsta, wymagało na podstawie dwuletniéj służby oznaczenia stopy pokojowéj za pomocą ustaw budżetowych, nie został uwzględnionym i tylko jenerał-major Voigt-Rheetz odpowiadając nań w dłuższéj mowie, wyraził przekonanie, że rządy związkowe Niemiec nie odstąpią nigdy od przyjętéj za normę służby trzyletniéj. Następne artykuły, to jest drugi i trzeci przyjęto w niezmienionem sformułowaniu 16 głosami przeciw 12, czwarty zaś został nieco zmodyfikowanym. Dalszy ciąg narad nad ustawą wojskową ma nastąpić w przyszły wtorek, chociaż po odrzuceniu artykułu 1go, który był najważniejszym, nie będą one prawdopodobnie zwracały takiéj uwagi jak dotychczas. W ogóle rezultaty posiedzeń komisyi o tyle tylko są ważnemi, o ile świadczą o ogólnem usposobieniu, mniéj lub więcéj przychylnem dla projektów rządowych, nie dostarczają jednak żadnéj rękojmi pewniejszych wywodów, czy plenum parlamentu, gdy rozpocznie obrady nad nową ustawą wojskową, zajmie względem niéj stanowisko uznanie przez komisyę za odpowiednie a nawet łatwo być może, że narady we wtorek już się przyczynią do zupełnie innych rezultatów. Nic więc dziwnego, że dzienniki bliższe rządowi, lub wydające się za poinformowane z góry, gdyż i na takich nie braknie, wyrażają ciągle nadzieję kompromisu z partyami, któryby pociągnął za sobą przeprowadzenie artykułu 1go ustawy wojskowéj, pomimo szans chwilowo wątpliwych. Rząd jednak zdaje się coraz bardziéj oswajać się z myślą, że nie będzie w stanie uzyskać przyzwolenia na 400,000-armię w czasach pokoju i pociesza się nadzieją, że przynajmniéj uda mu się przeprowadzić żądaną liczbę kadr, skutkiem czego miałby zawsze jeszcze wolne ręce w przedsiębraniu reform militarnych. „Zresztą, jak mówią *Deutsche Nachrichten* prawdopodobnie za wskazówką daną z góry, będzie się starała administracya wojskowa przez swych komisarzy użyć wewnątrz i zewnątrz komisyi wszelkich dozwolonych środków parlamentarnych, celem zapewnienia się w plenum postanowień, korzystnych dla siebie.“ Daléj zaś wyłuszcza dziennik pomieniony środki parlamentarne, które uważa za godziwe, mówiąc: „Jeżeli ministrowi wojny p. Kameke odda parlament ustawę wojskową w sformułowaniu, które uzna za odpowiednie, przyjmie niewątpliwie kanclerz, jak o tem w kołach parlamentarnych wiele mówią, ustawę prasową w takiéj formie, jaką jéj nada komisya. Inaczéj więc mówiąc: jeżeli rząd zostanie zadowolonym, będzie się starał uwzględnić także życzenia parlamentu.“ Środek ten byłby niezawodnie wystarczającym, gdyby chodziło o pozyskanie dla siebie prasy; czy jednak frakcye parlamentu będą uważały ustępstwa tego rodzaju za zadawalniające, jest więcéj niż wątpliwem. Jeżeli się bowiem zliczy głosy chwilowo należące do bezwzględnéj opozycyi rządu i doda do tego partyę postępową, która zasadniczo sprzeciwia się wszelkiemu rozwojowi militaryzmu, wypadnie liczba wystarczająca do odrzucenia ustawy, czego rząd na projektowanéj drodze odwrócić już z tego powodu nie jest w stanie, ile że właśnie dla tych partyj sprawa prasowa podrzędną tylko odgrywa rolę, a przeciwstawienie się rządowi uważają za kwestyę zasadniczą.

Także i w drugim projekcie nowej ustawy a mianowicie tyczącym się pozbywania krajowości i wydalania duchownych, niechcących uznać ustaw anti-kościelnych, zaprowadziła ważną zmianę komisya sprawiedliwości, wybrana w tym celu z ramienia Rady związkowej. Podczas bowiem gdy w początkowym projekcie pozostawiono dowolności władz administracyjnych odbieranie indygenatu, lub wydalanie duchownych, postanowiono obecnie, iż utrata krajowości może nastąpić tylko w tym przypadku, jeżeli internowanie okazało się bezskutecznem, tak, że kar tych oddzielić od siebie niemożna.

Stan zdrowia kanclerza cierpiącego na mocny reumatyzm, niezmienił się dotychczas, skutkiem czego przypadający na dziś wieczór parlamentarny nie przyjdzie do skutku. Lekarze wysyłają ks. Bismarka do Kissingen, skoro tylko się ociepli, wątpliwem jest jednak, czy się na to da namówić, przekładając zazwyczaj pobyt w Varzinie, gdzie się leczy wodą źródłową. Z Koburga donoszą *Gazecie Kolońskiéj*, że w maju oczekiwaną jest na dworze tamtejszym królowa Wiktorya i księstwo Edynburscy, przy któréj to okazyi udadzą się tamże cesarz Wilhelm i królewicz Pruski z żoną, celem rewizyty.

Paryż 13 marca.

(*) Po trzechmiesięcznej pracy, komisya trzydziestu wygotowała nareszcie projekt do ustawy wyborczej. P. Batbie powołany na sprawozdawcę,

dzisiaj odczyta go wobec ministra spraw wewnętrznych, a jeżeli od rządu nie zajdą znaczne wymagania poprawek i zmian, wniesiony będzie pod rozbiór Zgromadzenia na początku przyszłego tygodnia. Wszystkie dzienniki już go ogłosiły i zanim Izba do dyskusyi przystąpi, sąd publiczny rozważa jego zalety i wady; stronnictwa odkrywają słabą jego stronę, w którą uderzyć mają, a zawsze otwiera się pole dla zwykłej gadatliwości, dla szermierczej walki i kłótni. Projekt ten wyraźnie wymierzony przeciw republikanom, niezadawalnia ani legitymistów ani orleanistów bo zanadto oszczędza jeszcze głosowanie powszechne, a cesarscy stawając zawsze jako obrońcy wszechwładztwa ludowego, gotową znajdą w nim broń dla siebie. To mu zarzucić można, że na każdym prawie kroku, w najdrobniejsze szczegóły wdają się władze administracyjne, sądowe i municypalne, i jakby z umysłu nagromadzono w nim przeszkód i zwłok, które dopiero w zastosowaniu okażą potrzebę zmian koniecznych.

Nie przestają jeszcze mówić o połączeniu dwóch środków Izby, mającem wyobrażać znane dawniej *juste milieu*, nastąpi ono wedle *Monitora* dla tego, że jest niezbędne; nie będzie go, powiadają inne, bo nie dość jest lewemu środkowi ofiarować kilka tek ministeryalnych, kilkanaście prefektur i t. d. Środek lewy, jak wiadomo, wylęgł się na łonie Thiersa i jest od niego zależnym, a Thiers wtenczasby się zgodził na połączenie, gdyby w niem widział torującą dla siebie drogę do władzy; takie życzenie w tej chwili jest urojeniem, a śród konserwatystów tej części lewicy, nie masz ludzi z silną wolą, którzyby dla interesu powszechnego pragnęli tego pojednania, chociażby bez Thiersa, a w potrzebie nawet stawając przeciw niemu.

Łatwo tedy odgadnąć, że rząd na tę część Izby rachować nie może, a nie wiele też i na imperyalistów, którzy zamiast popierać kandydata konserwatywnego w nastąpić mających wyborach w Bordeaux, przeciw vice-admirałowi Larrieu stawią swojego; tym jest jenerał Bertrand, syn jenerała znanego z przywiązania do osoby Napoleona I.

Wynalazek siedmioletnich rządów, jest jakby moratorium, co do pewnej chwili uwalniało dłużników od płacenia zaległych należytości a nie umarzało długów. Tak i tu w sferze politycznej owo moratorium nie usuwa bynajmniej zawistnych sobie stronnictw, nie przygasza ich namiętnych żądań, a tylko w bezowocnej walce bezustannej, zużywa czas stracony dla organizacyj kraju, osłabia się jego wolność, nadwątla i stępia charakter ludzi dobrej woli, napróżno chcących coś zrobić dla istotnego interesu ojczyzny. Obrońcy septennatu zgadzają się, że taki stan prowizoryczny jest zapewne symptomatem chorobliwym, ale przynajmniej zostawia kraj przy życiu, nie naraża go na gwałtowne konwulsye; ale w takiej sytuacyi jaką ma dzisiaj Francya można do niej zastosować ów wiersz poety rzymskiego: *Propter vitam vivendi perdere causas.*

Akademia francuska na posiedzeniu wczorajszem załatwiła sprawę Olliviera, uznając go swoim członkiem, chociaż nie stało się zadość przepisom, bo mowy nie były czytane i obeszło się bez uroczystego przyjęcia. Nie czytali też mów Colbert, d'Anglet, Clermont, Chateaubriand a byli członkami, więc nim jest i Ollivier.

Jeszcze nie rozstrzygnięto w Paryżu ważnego pytania: czyli człowiek istotnie od małpy pochodzi? Poincelot miewa o niem osobne odczyty. Nie jest to rzecz wcale nowa. Danton zapytany w tym przedmiocie odpowiedział: „Różnie to bywa. W czasach burzliwych człowiek pochodzi od tygrysa, w czasach zaś spokojnych od małpy.“ Mnieby się zdawało, że na tej definicyi Dantona możnaby poprzestać.

W ostatnim numerze *Philosophie positive* jest artykuł Littré, pod tym dziwacznym tytułem: *Malfaisance finale depuis 70 ans de nos monarchies á propos du septennat.* Niekoniecznie z powodu siedmiolecia, ale dla prostego widzimi się, mógł Littré mówić i rozprawiać o szkodliwości monarchii a błogich owocach Republiki; ale widać takie są wymagania filozofii pozytywnej.

Z powodu przedwczesnej śmierci znakomitej aktorki Desclée, która w krótkim swoim zawodzie stworzyła trudne do naśladowania role: „Diany, Fru-fru, Lydii, Seweryny, Marcelliny i Cezaryny,“ słyszeliśmy prześliczną mowę Dumasa syna nad jej mogiłą. Zaczął od kilku wierszy Musseta o Malibran, opowiedział jej zasługi, jej ostatnie chwile kiedy głosem już słabnącym odzywała się do otaczających jej łoże: „dla czegóż nie zbliża się chwila zgonu; wszakże umierający po sakramencie spowiedzi ma prawo umrzeć?“ Jej cały żywot zawarł w tych kilku słowach: „Piękna to była dusza! umiała nas wzruszyć i rozczulać i zgasła.“

Powieściopisarz Flaubert autor „Pani Bovary,“ przedstawił na scenie Wodwilu sztukę pod tytułem: „Kandydat.“ Spodziewał się wielkiego zajęcia, tymczasem publiczność przyjęła najobojętniej tę rozprawę w dialogach o wyborach deputowanych na prowincyi a dziennikarstwo bez wyjątku potwierdziło ten sąd publiczności.

Nasi astronomowie odgadłszy zimno i śnieg w dniach od 9 do 13 marca, zapowiadają to samo i w tychże dniach na kwiecień, a co gorsza wielki spadek barometru 11, 12 i 13 maja.

Genealogii naszych królów nie możemy się uczyć z *Evénement.* We wczorajszym numerze między znakomitemi osobami zmarłemi, na pierwszem miejscu kładzie: *Me Gelińska petite fille du dernier Roi de Pologne.*

Kraków 16 marca. W piątkowym numerze *Czasu* pisaliśmy o okólnikach prezesa sądu wyższego we Lwowie i dyrektora skarbowego, z powodu udziału urzędników w instytucyach autonomicznych i korporacyach, i wykazaliśmy, iż okólniki te sprzeciwiają się ustawom zasadniczym i ustawom wyborczym, a przedewszystkiem wchodzą w atrybucye władzy prawodawczej. *Gaz. Narodowa* zamieszcza właśnie okólnik prezesa Sądu wyższego lwowskiego, w następującem brzmieniu:

Kilkakrotnie, i to przy różnych sposobnościach doszło do wiadomości niniejszego Prezydium, że urzędnicy sądowi są przewodniczącymi lub członkami autonomicznych korporacyj, mianowicie Rad powiatowych i miejskich. W żadnym jednak wypadku nie skonstatowano dotąd, czyli też ci urzędnicy przed przyjęciem takich wyborów donieśli o tem swym bezpośrednim przełożonym, by tamże dać w myśl § 48 inst. sąd. sposobność do orzeczenia, czyli służba sądowa na tem cierpieć nie będzie, że urzędnik sądowy swój czas i swe siły w ten sposób rozdziela.

Urzędnik sądowy, przyjmujący wybór do korporacyj autonomicznych, korzysta wprawdzie tylko z praw obywatelskich jemu przysługujących, i pojmuję bardzo dobrze dążenie jego, stać się swym współobywatelom i krajowi nie tylko w jednym kierunku pożytecznym, a to tem bardziej, o ile że wybór do Rad miejskich i powiatowych jest zarazem dowodem, że wybrany umiał sobie zaskarbić zaszczytne dlań ogólne poważanie i zaufanie swych współobywateli.

Ze stanowiska prawa nie da się także zaprzeczyć, że urzędnikom sądowym wolno przyjąć wybory do Rad powiatowych i miejskich.

Z drugiej strony jednak rozważyć należy, że przysięga służbowa, którą jako sędziowie i urzędnicy wykonali, obowiązuje ich do tego, aby wykonywując swe prawo obywatelskie, nie czynili uszczerbku swej służbie, i ściśle przestrzegając przepisy służbowe unikali kolizyi obowiązków. Kolizye takie często już następowały, i zdarzało się np., że sędzia powiatowy w sprawie prowizoryalnej zmuszonym był prosić o delegacyę innego sądu, ponieważ był członkiem Rady miejskiej tego miasta, które jako strona spór wiodąca w tym sporze występowała.

Wypadki takie codziennie powtórzyć się mogą, jeżeli sędzia powiatowy — pierwszy i jedyny sędzia odnośnego powiatu, jest zarazem członkiem korporacyi autonomicznej.

Pominąwszy jednak wszystkie inne względy, zwracam uwagę tylko na jedno: Jest rzeczą niestety aż nadto wiadomą, jak sądy są obarczone czynnościami i jak ich siły robocze są niedostateczne; niezliczone sprawozdania, wykazujące te okoliczności obszernie i dosadnie, są najlepszym tego dowodem. Już ten jeden wzgląd nakazuje urzędnikom sądowym, aby się całkiem i wyłącznie oddawali sądownictwu, i nie przyjmowali obok swej służby jeszcze innych urzędów honorowych lub zaufania, które nie mało wymagają czasu, mianowicie jeżeli peryodyczne posiedzenia Rad powiatowych odbywają się w innem miejscu, aniżeli tam, gdzie jest siedziba sądu.

Zadanie sądów jest teraz tak wielkie, a skargi ludności na nasze stosunki sądowe są tak ogólne i niestety często też uzasadnione, że istotnie sędzia, dokładający nawet wszystkie swe siły wyłącznie tylko służbie sądowej, zaledwie jest w stanie zadość uczynić swym obowiązkom. Sędzia zatem szczerze pragnący stać się pożytecznym swym współobywatelom, i działać dla dobra kraju, najlepiej i najkorzystniej dla ogółu urzeczywistni to swoje dążenie, jeżeli wszystkich swych sił dołoży do tego, aby podnieść sądownictwo do takiego stopnia, jaki odpowiada najwyższym postanowieniom Jego ces. Mości i potrzebom kraju.

Nadto jest rzeczą aż nader jasną i doświadczeniami stwierdzoną, że sędziowie powiatowi i urzędnicy sądowi w ogóle, mianowicie przez swój udział w Radach powiatowych i miejskich, tracą swoje bezparcyalne stanowisko. Skoro bowiem w jakimkolwiek względzie w takiej korporacyi autonomicznej zdania są rozdzielone, i utworzą się różne partye, muszą i oni przystąpić do jednej lub drugiej z tych partyj, i nawet najprzezorniejsze postępowanie, i to nawet pełne taktu, nie jest w stanie uchronić ich od zaczepek partyi przeciwnej, które nieraz do tego dochodzą stopnia, że oni w skutek doznanej obrazy wytoczyć muszą skargi przed sądem, i wstępują przez to w stosunek jawnej nieprzyjaźni do mieszkańców swego powiatu sądowego.

Wciągnięci w ten sposób we walkę stronnictw, podpadają oni tendencyjnym zaczepkom i denuncyacyom, w skutek których nietylko oni, ale i wyższe instancye, tracą drogi czas i siły na usprawiedliwienia i dochodzenia dyscyplinarne.

Jaśnie Wielmożny pan prezydent przekonasz się ze szematyzmu galicyjskiego, że w Twoim obwodzie sądowym kilku sędziów jest członkami Rad powiatowych; kto do Rad miejskich należy, nie jest uwidocznione w szematyzmie.

Należącym do tych korporacyj sędziom powiatowym, i w ogóle urzędnikom sądowym, zechcesz Jaśnie Wielmożny pan Prezydent w drodze poufnej oznajmić moje powyższe zdanie, a zarazem zarządzisz pan, aby na przyszłość każdy wybrany do korporacyj autonomicznych w myśl § 48. instr. sąd. doniósł o zamiarze przyjęcia wyboru swemu bezpośredniemu przełożonemu. W razie zaś, gdyby się przy którymkolwiek sądzie powiatowym tamtejszego obwodu okazały zaległości, a urzędnicy tegoż sądu przez swój udział w Radach powiatowych lub gminnych tem pobocznem zatrudnieniem więcej byli zajęci, aniżeli tego dozwala służba sądowa, nalegać pan będziesz na to, aby zrzekli się tych urzędów honorowych.

Dokąd sędzia powiatowy należeć będzie do tych korporacyj autonomicznych, nie uwzględnię nigdy jego prośby o przydzielenie sił konceptowych, gdyż piastowanie takich urzędów honorowych jest najlepszym dowodem, że sędziemu zbywa czasu wolnego, który zatem dla swej służby poświęcić powinien.

Nareszcie Jaśnie Wielmożny pan prezydent nalegać będziesz także na to, aby sędziowie, którzy peryodycznie opuszczają miejsce swego urzędowania, aby brać udział w Radach powiatowych w innem miejscu, każdą razą prosili w tym celu o osobny urlop.

Z prezydyum c. k. wyższ. sądu kraj.
Lwów d. 19 lutego 1874.

Schenk.

Wiedeń 16 marca. Wspomnieliśmy wczoraj, że podczas rozpraw nad ustawą przejściową do pierwszej z ustaw wyznaniowych, na onegdajszem (34) posiedzeniu Izby deputowanych, jednem z ważniejszych przemówień, była mowa dep. bar. Petriny; przytaczamy ją więc w streszczeniu:

„W szczególniejszem znajduję się położeniu względem przedłożonej kwestyi. Wprawdzie podzielam wielką część motywów przytoczonych z tej (prawej) strony Izby, ale mimo to nie mogę dojść do konkluzyi, jaką sobie upodobano z tamtej strony Izby.

Uważam to za obowiązek administracyi rządowej porządkować tego rodzaju stosunki, ponieważ każde społeczeństwo musi się starać, aby możebnem było życie towarzystw różnych obok siebie. Gdyby stowarzyszenie religijne miało prawo zostawać z państwem w stosunkach na umowie opartych, natenczas powstałaby nierówność, której całem mojem przekonaniem sprzeciwić się muszę z uwagi na ustawy zasadnicze. Nienależy atoli iść drogą ustaw specyalnych, lecz drogą najsurowszej represyi przeciw nadużyciom. Obowiązek, jaki państwo przyjmuje względem jednego wyznania, musiałoby przyjąć względem wszystkich innych; przecież i inne wyznania ponoszą wielkie ofiary dla obrony swego samorządu i powstrzymania cudzego mieszania się do ich spraw. Aministracya wyznaniowa czuła też to jak się zdaje dobrze, powiada bowiem w motywach, że stosunek rządu do innych wyznań jest zadawalniający. Sądzę, że to zadowolenie panuje tylko na ławie ministrów, przynajmniej kościół wschodni ma świecką głowę naczelną w c. k. ministerstwie wyznań, która najzupełniejszą nieomylność dla siebie zastrzega, nie tylko w sprawach wewnętrznych, ale nawet w pewnych kanonach kościelnych.

Pod względem doniosłości tej ustawy obiedwie strony tej Izby zostają zdaje mi się w błędzie. Lewica oznacza ją jako pierwszy etap, od którego ma iść coraz dalej i wyżej, aż dojdzie do panowania bezwzględnej religii rozumowej. Prawica podsuwa ustawie zamiar takich wnikających przepisów, że kościół ma przez nie byt swój utracić. Nie jestem ani katolikiem, ani też nie należę do takich nowożytnych liberałów, jacy tam (śmiech) siedzą, i mniemam, że ustawa ta nieuczyni zadość ani obawom jednej, ani wytężonym oczekiwaniom drugiej strony. Niechcę przez to powiedzieć, iż ustawa ta polega na jakimś zaparlamentowym kompromisie i że w niej właściwie tylko stosunki istniejące ubrane są w szatę paragrafów. Administracya rządowa o takiej stanowczości i sile jak rząd dzisiejszy (śmiech) miałaby zawsze potrzebny wpływ na obsadzanie prebend i uwalnianie z nich. Zresztą rząd musi mieć taki wpływ, który też jest zupełnie legalnym. To tylko powiedzieć muszę, że tak obawy, jak nadzieje wobec naszego ministra wyznań wcale nie są uzasadnione (śmiech). On w ciągu rządów swych wcale nie dał powodu, aby te nadzieje lub obawy czemśkolwiek były usprawiedliwione. Ani ci panowie tutaj nie są zwyciężonymi, ani tamci zwycięzcami. Pomyślny skutek z całych tych rozpraw odniósł tylko sam rząd (śmiech). Ja atoli mam zamiar sprowadzić ten pomyślny skutek do właściwej miary.

Mnie się zdaje, że rząd, który aż do ekscesu jest wiernokonstytucyjnym (śmiech) znalazł w tej wys. Izbie silne poparcie ze strony większości, którą nazwałbym fanatycznie wiernokonstytucyjną (ogólny śmiech). Rząd atoli jest konserwatywnym i mam nadzieję, że jest takim z przekonania. Stronnictwo wiernokonstytucyjne zaś dzieli się z pewnością na konserwatywne i liberalne; gdyby rzeczy były ciągle tak dalej szły, bylibyśmy dożyli widowiska, że nie opozycya, ale samo stronnictwo wiernokonstytucyjne byłoby sprawiło rządowi największe trudności. Mniemam przeto, że przedłożenie tej ustawy nie miało na celu uregulowania stosunków kościoła katolickiego do państwa, ale lepsze ułożenie stosunków rządu do stronnictwa wiernokonstytucyjnego (wielki śmiech). Obrano też do tego celu najlepszy i najskuteczniejszy środek, lecz ów pomyślny skutek jest tylko przemijającym. Rząd z kwestyi tej zrobił kwestyę polityczną, a widzimy to szczególnej z tego, iż rząd nieodparł częstokroć ciężkich zarzutów podnoszonych w ciągu rozpraw szczegółowych.

Prezes: Zwracam uwagę mówcy, że wywody jego, żeby nie wiem jak były ciekawe nie odnoszą się do art. 2, gdyż zapuszczają się w rozprawy ogólne i są krytyką tychże.

Dep. bar. Petrino: Żałuję, że nie mogę zgodzić się z uwagą p. prezesa, a to z kilku powodów; sądzę bowiem, że art. 2, który mówi, że stosunki prawne zewnętrzne kościoła katolickiego u-regulują następujące przepisy, najzupełniej obejmuje całość tej kwestyi.

Prezes: Tak, ale stosunki stronnictwa wiernokonstytucyjnego ze względów konserwatywnych i liberalnych nie są przecież przedmiotem, któryby należał do art. 2.

Dep. bar. Petrino: Ależ p. prezes nie pozwoliłeś mi dokończyć...

Prezes: Ja pozwoliłem sobie tylko zwrócić uwagę, że takie zboczenie od przedmiotu nie jest właściwem.

Dep. bar. Petrino: Jeżeli wszystkim członkom tej Izby wolno było — o czem sprawozdania stenograficzne dostatecznie mogą przekonać — wykładać Bóg wie o czem, tylko nie o tem przedłożeniu, to niechajże i mnie wolno będzie przytoczyć wywody, które przy obradach nad przedłożeniem, zdaniem rządu politycznem, nie przekraczają zakresu politycznego, co przecież nie jest zboczeniem od przedmiotu (oklaski z prawicy). Sądzę, p. prezesie, że my wszyscy mamy powód wysoko cenić wolność słowa, szczególniej tam, gdzie chodzi o nadanie znaczenia zapatrywaniom swoim w sposób właściwy; bo i parlamentarne zgromadzenia mogą popaść w absolutyzm i niecierpliwość, a to zawsze będzie początkiem końca, gdyż jeśli się już koniecznie chce absolutyzmu, nie potrzeba koniecznie tak wielogłównego...

Prezes: Zdaje mi się, iż dep. bar. Petrino odda mi to świadectwo, iż dopuszczałem najzupełniejszej wolności głosu. (Dep. Greuter: Nie prawda.) Wypraszam sobie tego rodzaju uwagi, gdyż jest to przeciw przyzwoitości parlamentarnej, jeżeli się prezesowi w ten sposób przerywa, tem więcej, jeśli się to dzieje ze strony deputowanego, który oświadczył, iż nie weźmie udziału w rozprawach szczegółowych.

Dep. bar. Petrino: Jeżeli prezes ministrów powstrzymał hasłem do walki chwiejące się już nieco szeregi, znajduję to zupełnie naturalnem; jeżeli jednak ciężkie w końcu wytoczono działa, to jest to rzeczą smaku i tego wcale nie poddaję krytyce; pominąć tylko nie mogę uwagi, że niestosownemi wydały mi się zarzuty, robione ze strony osób siedzących na ławie ministrów przeciw tym, których to samo zaufanie monarchy powołało na te same krzesła (żywe oklaski z prawicy). A teraz zdążam do końca (oklaski i śmiech z lewicy) — a mianowicie nie dla tego, że wywołałem radość u moich kolegów z tamtej (lewej) strony Izby, lecz dla tego, że nieprzyjemnie jest bronić swego zapatrywania otwarcie i stanowczo w zgromadzeniu, które ze wszystkich stron stawia trudności i przeszkody, i zaiste potrzebaby silniejszej konstytucyi od moich sił fizycznych, aby podjąć walkę przeciw blizko 300 przeciwnikom (śmiech), bo te oklaski i „oho“ uważam za walkę materyi, a nie za walkę ducha (śmiech). Jako członek opozycyi mogę tylko powiedzieć, że bardzo mi to dogadza, iż przedłożenie to bez mojej pomocy stanie się ustawą. Jest to bowiem ostatni i najskuteczniejszy środek odwołania się do własnego stronnictwa, a w szczególny sposób najwięksi przeciwnicy przedłożenia zrobili je rządowi tak łatwem. Skutek owej walki najskrajniejszej lewicy z najskrajniejszą prawicą był ten, że odwrócono uwagę od właściwej wartości tego przedłożenia. Lecz zużyto też ostatni środek, za pomocą którego otwarta rana w własnem stronnictwie tylko tymczasowo może być zakrytą.

Dla tego czekam cierpliwie i spokojnie chwili, kiedy dozwolonem mi będzie zabrać głos — może podczas innej sesyi — i przypomnieć dzisiejsze moje słowa (oklaski z prawicy).“

— Na dzisiejszem (35) posiedzeniu Izby deputowanych, złożył minister skarbu projekt ustawy, na mocy której urzędnicy katastralni mają należeć do urzędników czynnych państwa, a płace ich mają być uregulowane. Minister obrony krajowej zawiadowił, że N. Pan udzielił sankcyi ustawie o poborze rekruta w r. 1874. Dep. bar. Prato i towarzysze składają wniosek o przyznanie Tyrolowi południowemu oddzielnego sejmu.

Następnie uchwalono bez rozpraw ustawę, pozwalającą na pobór podatków przez miesiąc kwiecień, i przyjęto w trzecim odczycie również bez rozpraw ustawę regulującą prawne stosunki zewnętrzne kościoła katolickiego. Poczem przystąpiono do rozpraw nad drugą z ustaw wyznaniowych, regulującą kwoty składane do funduszu religijnego na cele wyznaniowe. Zapisali się do głosu, wszyscy przeciw ustawie: Meznik, Hohenwart, Pflügl, Vitezic, Fr. Weber, Fischer, Harrant, Wurm, Bärnfeind, Graf, Lienbacher, Harlon, Giovanelli, X. Greuter, Rapp, Weinhandl, Brandis, Valussi, Weiss v. Starkenfels, Oelz, Gudenus, Ruczka, Chełmecki, Di Pauli, Kozłowski. Rozprawy te podamy jutro.

Królestwo Polskie.

Czyniąc przed paroma dniami wzmiankę o zaprowadzeniu nowej ustawy o sądach wojennych w Królestwie Polskiem, wyrziliśmy wątpliwość, aby dobre strony tej ustawy, a mianowicie jawność sądu, ustna rozprawa, obrona oskarżonego, były dozwolone dla przestępców politycznych, podlegających w Królestwie sądom wojskowym. Jakoż niestety przewidywania nasze nie były płonne. Rozporządzenie bowiem wprowadzające w wykonanie ukaz o zaprowadzeniu w Królestwie sądów wojennych na nowej ustawie wojskowej opartych w § 3 wyraźnie powiada, że sprawy osób cywilnych i wojskowych na zasadzie specyalnych rozporządzeń w Królestwie Polskiem przydzielone sądom wojennym, mają i nadal podlegać ich kompetencyi. Są to właśnie sprawy polityczne. Dalej zaś stanowi przytoczony paragraf, iż prowadzenie śledztwa, procedura sądowa i wyrok dokonywane być mają w sprawach tego rodzaju na zasadzie ukazu z 1859 r., a więc znowu liberalna procedura nie ma być stosowana do przestępstw politycznych, pomimo, że oddane są już one komisyom sądowym specyalnym i wojskowym. W świecie cywilizowanym wyroki podobnego rodzaju komisyj uważane są za bezprawne, a sądy francuskie zwykłe, nawet w gorących rewolucyjnych czasach nie uznawały wyroków wydawanych przez władze specyalnie do tego stanowione.

— Przetworzenie policyi warszawskiej na stopę miast gubernialnych cesarstwa, jest już rozbierane w wyższych sferach rządowych w Petersburgu i prawdopodobnie nie natrafi na żadne przeszkody. Były naczelnik policyi w Królestwie baron Friedrychs, wyjechał już z Warszawy na nową posadę jenerał gubernatora wschodniej Syberyi.

— Do historyi prześladowania unii w dyecezyi Chełmskiej, podajemy za *Dziennikiem Polskim* spis księży unickich wygnanych lub uwięzionych w tym czasie. Oto ich nazwiska, oraz miejsce pobytu:

W Porchowie (w gubernii Pskowskiej), 1) X. Zatkalik Władysław z Sokołowa od 1866 r.

W Nowogrodzie (w gubernii Nowogrodzkiej): 2) X. Nikon Dyakowski z Seroczyna od 1868 r.

W Penzie (w gub. Penzyńskiej): 3) X. Jan Bukowicki z Grodziska od 1873.

W Kostromie (w gub. Kostromskiej): 4) X. Wojnowski Seweryn z Pławanic, 5) X. Witoszyński Tadeusz ze Zmudzi.

W Radecznicy (pod Szczebrzeszynem): 6) X. Maciejewicz Aleksander z Skierbieszowa, 7) X. Szokalski Leon z Kijowca, 8) X. Szulakiewicz Aleksander z Orchówka, 9) X. Starkiewicz Emilian z Horbów, 10) X. Wasilewski Sebastyan Bazylianin z Warszawy.

W Siedlcach: 11) X. Dyakowski Porfiry z Hołowna, 12) X. Hanytkiewicz Faustyn z Międzyrzecza (nowe miasto), 13) X. Horoszewicz Andrzej z Międzyrzecza (stare miasto), 14) X. Horoszewicz Leon z Dołhobrodów, 15) X. Kaliński Henryk z Kostomłot, 16) X. Kaliński Ludwik z Chłopkowa, 17) X. Karpowicz Grzegorz z Janowa Nadbużnego, 18) X. Kurmanowicz Józef z Pratulina, 19) X. Łącki Stanisław z Rudna, 20) X. Mazanowski Jan z Witoroża, 21) X. Szymański Leon z Radcza, 22) X. Szymański Paweł z Uścimowa, 23) X. Zatkalik Antoni z Horodyszcza, 24) X. Zatkalik Seweryn z Wisznic.

W Warszawie: 25) X. Terlikiewicz Leon z Czołomyj, 26) X. Wasilewski Grzegorz z Gęsi, 27) X. Szelemetko Jan z Sielca, b. profesor seminaryum, 28) X. Krypiakiewicz Michał z Horyszowa polskiego.

W Garwolinie: 29) X. Szymański Paweł z Sobibora.

W Kurowie: 30) Nazarewicz Mikołaj z Wojsławic, 31) Lipiński Michał z Serebryszcz, 32) Zaremba Konstanty z Turowca.

W Lublinie: 33) Zatkalik Jakób ze Swierzów, 34) Panasiński Antoni z Horodła, b. dziekan, 35) Panasiński Klemens z Dołhobyczowa, 36) Ulanicki Longin z Buśna, 37) Kozłowski Piotr z Terebinia.

W Piaskach: 38) Horoszewicz Ignacy z Kosobud, 39) Sieniewicz Ignacy ze Zdżannego, 40) Sierociński Jan z Uchań, 41) Ulanicki Aleksander z Bossówna, 42) Zatkalik Ludwik z Holi.

W Sandomierzu: 43) Pociéj Emil z Leszczan, b. profesor seminaryum i kanclerz konsystorza.

Wygnani zostali do Galicyi: 44) Bańkowski Emil, b. kanclerz i sekretarz konsystorza chełmskiego, 45) Bojarski Teofil z Dobratycz, 46) Starkiewicz Aleksander z Łomaz, 47) Sieniewicz Emil ze Swor, 48) Terlikiewicz Grzegorz z Dobrynia, 49) Sebowicz Mikołaj, b. dziekan z Czerniczyna, 50) Filewicz Aleksander z Sopockiń, 51) Zahorowicz Antoni, b. przełożony Bazylianów z Chełma, 52) Charłampowicz Jan z Lubienia, 53) Charłampowicz Walery ze Swierszczów, 54) Bojarski Jan, b. dziekan z Radzynia, 55) Zatkalik Aleksander z Rożanki, 56) Telakowski Teodor z Rogów, 57) Wasilewski Adolf z Krzyczewa, 58) Harasowski Teofil z Neledwi, 59) Malczyński Edward z Sabrynia, 60) Malczyński Julian z Wiśniowa, 61) Szulakiewicz Michał z Przegalin, 62) Gruszkiewicz Konstanty z Mircza, 63) Mosiewicz Romuald ze Swidnik, 64) Zaremba Emilian z Czyżowic, 65) Harasowski Michał, ostatni kanonik legalny dyecezyi chełmskiéj i b. wice-rektor seminaryum duchownego w Chełmie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca. D. 14 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi archeologicznej Akademii umiejętności. Zagaił je prof. Łepkowski wspomnieniem o bar. Edwardzie Rastawieckim, którego pamięć zgromadzeni uczcili powstaniem. Dr Kopernicki przedstawił program badań paleo-antropologicznych w kraju naszym, oraz podał skazówki korzystania w takich poszukiwaniach z robót ziemnych, szczególnie z tych, jakie przedsiębrane będą przy torowaniu w Galicyi nowych dróg żelaznych. Wypracowanie Dr Kopernickiego odstąpiono sekcyi wykopalisk, która ma się zająć tą sprawą. Badania w tym kierunku zyskają wkrótce w Akademii nowy organ, gdyż zawięzuje się właśnie komisya antropologiczna. Prof. Szujski wskazywał miejsca, jak Urycz w Stryjskiem i Dźwinogród nad Dniestrem, gdzie z wiosną możnaby rozpocząć poszukiwania zabytków pogańskich. Następnie przewodniczący zawiadomił o rozpoczętych już badaniach w Smoczej jamie na Wawelu. Wreszcie toczyła się dyskusya w sprawie dalszego wydawnictwa dzieła: *Monumenta antiquae artis cracoviensia,* które rozpoczęte przez Towarzystwo naukowe z funduszu ks. Jerzego Lubomirskiego, obecnie dalej przez Akademię ma być prowadzone. Nakoniec p. Szczęsny Morawski czytał pierwszą część obszernej rozprawy: „O śladach Fenicyan na północy Alp i w krajach słowiańskich.“

— Dziś w nocy spadł śnieg i rano pruszył, w południe zaś stajał, kiedy właśnie wyglądaliśmy wiosny. We Lwowie już od kilku dni śnieg sypie. Między Stanisławowem a Suczawą kolej żelazna zasypana śniegiem.

— Wczoraj umarł Kilian Merkert, znany powszechnie piekarz i zamożny obywatel. Przybywszy przed laty do Krakowa, założył „piekarnię wiedeńską“ i pięknem a taniem pieczywem wnet licznych zwabił konsumentów i umiał utrzymać sławę swego pieczywa mimo współzawodników, którzy musieli iść za nim jako za wzorem swoim. Pracowity i skrzętny, dorobił się majątku. Ostatniemi czasy sam jeden opierał się podrożeniu białego pieczywa, czemu Magistrat żadnej nie starał się stawiać przeszkody. Zmarły liczył lat 68.

— Dr Aleksander Kremer przysłał nam dla XX. Unitów Chełmskich 5 złr.

— Program jutrzejszego koncertu pp. Remeniego i Marka uległ niejakiej zmianie: zamiast fantazyi z *Otella* Ernsta, odegra p. Remenyi „Koncert na skrzypce Beethovena,“ zamiast „Snu nocy letniej“ Mendelsohna w transkrypcyi Liszta, wykona p. Marek „Scherzo“ H-mol Chopina „Rapsodyę węgierską“ Liszta, a następnie „Concertstück na fortepian z towarzyszeniem orkiestry Webera.“ Inne części pierwotnego programu pozostają niezmienione.

— W piątek ma się odbyć teatr amatorski z koncertem na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Tegoż samego wieczora przypada w Sali redutowej odczyt p. Kirkora o Litwie na dochód ubogiej młodzieży szkoły sztuk pięknych, zapowiedziany od dawna. To ciągłe zabieganie sobie różnych instytucyj, bo i w poniedziałek przypadają równocześnie przedstawienie amatorskie, koncert i odczyt, zniewala często do odwoływania zamówionych już wieczorów a sprowadzić może z czasem ten skutek, że nigdzie nie będzie dość słuchaczów.

— Niemasz dnia jednego, żebyśmy nie otrzymywali do ogłaszania podziękowań komuś za coś. Czy to instytucye, czy jakie zakłady, prywatne nawet osoby, uzyskawszy jakąś usługę lub datek, składają w mniej więcej czułych wyrazach podziękowanie, w nadziei, że dziennik nasz będzie wyrazem ich uczuć. Dziennik atoli zmuszony jest zawsze i z zasady odmawiać tym żądaniom. Już Dyrektor instytutu głuchych i ciemnych w Warszawie Papłoński mówiąc o wychowaniu dzieci, powiedział: „Jakże rażącem jest to ogłaszanie po pismach, że Feluś i Mania oddali ubogim rubla otrzymanego na ciastka. To siew próżności....“ Ależ prawda, że Papłoński pisał tylko o dzieciach! Nie wiedział atoli, że przyjdzie jeszcze do tego, iż ubodzy gdy otrzymają od Felunia i Mani rubla, będą żądać, aby ogłoszono publicznie wdzięczność ich i pochwałę dla dawców.

— We czwartek o 8ej wieczór odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“ wieczór muzykalny.

— Wczoraj policya uwięziła Franciszka Swobodę i żonę jego Maryannę, Wojciecha Skoczka i Antoniego Kuchnę młynarczyków w młynach królewskich, za kradzież dwóch korcy pszenicy, którą w workach ukryli w Rudawie. Dawniej już kradli oni częściowo zboże i kaszę, a tej ostatniej sprzedała 2 korce Swobodowa za 13 złr. Wojciechowi Chlipalskiemu krupiarzowi w Sukiennicach. Straż policyjna odebrała wczoraj od Salomona Weinera woźnicy dwie gęsi skradzione. Tekla Ostrowska włóczęga przytrzymaną wczoraj została w domu pod L. 486 przy placu Dominikańskim, na kradzieży.

— W maju przeniesiony będzie pułk 41 piechoty (bukowiński) bar. Kellnera ze Lwowa do Wiednia, a na jego miejsce przyjdzie pułk 55ty (brzeżański) hr. Gondrecourta; w jesieni zaś 77y pułk samborski Karola Salwatora z Pragi do Krologradcu; 15ty pułk tarnopolski Nassau z Pragi do Josephstadtu; 57y pułk tarnowski Meklenburg z Wiednia do Kaiser-Ebersdorf; przemyski batalion strzelców Nr. 12 z Preszowa do Wien-Mauer; 8y pułk ułanów stanisławowski z W. Waraždynu do Gródka; 13y pułk ułanów hr. Trani (rzeszowski) z Gródka do Rzeszowa; 12y pułk huzarów hr. Hailera z Rzeszowa do Wiednia.

— Towarzystwo sztuk pięknych w Monachium zakupiło do wylosowania następujące obrazy malarzy polskich: Streita „Pastuszka gęsi“ za 200 złb. i „Nastrój wieczorny“ za 300 złb.; Kotsisa „Powrót z cmentarza“ za 250 złb.; Maleckiego „Widok leśny“ za 600 złb.; Kozakiewicza „Tandeciarz polski“ za 300 złb.; Soldenhoffa „U zródła“ za 250 złb.

— W Medyolanie umarła d. 6 b. m. zapomniana w cichości, kobieta, która przez lat kilkanaście używała wielkiego wpływu na losy Danii a może pośrednio do jej upadku przyczyniła się. Była to Ludwika Krystyna Rasmussen, pod imieniem hrabiny Danner zaślubiona morganatycznie królowi Fryderykowi VII. Urodzona r. 1815 w Kopenhadze z ubogich rodziców, była nauczycielką prywatną najprzód w kraju, później w Norwegii. Wykształcona wszechstronnie, ambitna, szukała rozleglejszego dla siebie pola. Dostawszy się do Paryża, próbowała tam przez parę lat powodzenia na scenie. Wróciwszy do Kopenhagi, otworzyła sklep strojów paryskich i wielkie miała wzięcie u świata eleganckiego. Panna Rasmussen miała wtedy lat 28. Poznał ją w tym czasie królewicz Fryderyk, syn króla Chrystyana VIII, liczący lat 35, rozwiedziony z ks. Wilhelminą, kuzynką swoją, córką niegdyś Fryderyka VI a ożeniony powtórnie w r. 1841 z Karoliną córką W. Ks. Meklenbursko-Strelickiego. Królewicz dał się zupełnie opanować pannie Rasmussen, a wpływ jej i znaczenie tak rosły, że przywódzcy stronnictw starali się o jej względy albo podburzali lud przeciw niej. Dzienniki zaczęły mięszać ją do polityki. Brat jej był przy boku królewicza jakby sekretarzem. W r. 1846 królewicz rozwiódł się z drugą żoną swoją, a wstąpiwszy na tron r. 1848, poślubił ją morganatycznie, z tytułem hrabiny Danner, mianował brata jej szambelanem, chciał go nawet zrobić ministrem. Zostawszy żoną króla, chociaż na lewą rękę, zyskała hrabina Danner tylu nieprzyjaciół, mianowicie w stronnictwie „chłopów“, że wszelkie jej rady i wpływy przymnażały tylko kłopotów a walka stronnictw osłabiała kraj. Obcy dyplomaci albo się o jej przyjaźń ubiegali,

albo intrygowali przeciw niej z agnatami. Gdyby król niebył jej poślubił, może zostawiłby potomka uznanego a zatem zniknąłby pozór do wdania się niemieckiego Bundestagu i do wojny. Po śmierci Fryderyka VII r. 1863 hrabina Danner opuściwszy kraj, najprzód przeniosła się do Francyi, później do Włoch.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 17 marca, dramat historyczny narodowy w 5 aktach wierszem napisany, przez Juliana z Poradowa autora „Przeora Paulinów:“ *Lilia Wawelu.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 16 marca pochmurno, chwilami śnieg; termometr od — 4·0 doszedł do 0·0 R. Barometr opada; dnia 17 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331·19, termometru — 0·9 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 18 marca: Śgo Aleksandra biskupa.

KONCERT. Z pośród licznych koncertów tegorocznego postu, wczorajszy, przeznaczony na dochód bardzo użytecznego w mieście naszem zakładu osieroconych chłopców, odznaczał się tem, że nie był wyłącznie instrumentalnym, ale ważną część jego stanowił śpiew. Prześliczny głos i niepospolity talent amatorki tak powszechnie znany i wielbiony w mieście naszem, uwalnia nas od wszelkiego sprawozdania o egzekucyi utworów objętych programem; już sama wiadomość o współudziale jej w koncercie dostateczną była dla publiczności, aby zapełniła salę mimo powodzi koncertów i wysokich cen.

W koncercie tym dał się po raz trzeci słyszeć p. W. Śmietański który po koncercie danym w niedzielę we Lwowie, pospieszył wziąść udział w dobroczynnym dziele. Grą jego zostaliśmy równie jak pierwej olśnieni, a niektóre strony jego talentu tym razem jaśniej jeszcze wystąpiły. „Nokturn Cis moll Chopina“ wykonany został przepysznie, również jak tegoż mistrza „Etude C. moll“. W nokturnie zachował p. Śmietański wielką miarę, rozwinął ogromną śpiewność, a średnia część została wybornie pojętą. O „Etudzie“ nie mamy nic do powiedzenia, prócz chyba, że słysząc tego rodzaju utwory wykonane przez p. Ś. trudno stworzyć sobie pojęcie o wyższym stopniu doskonałości. „Tarantella Rubinsteina“ należy również do rzędu tych kompozycyj, w których gra p. Ś. znakomicie się przedstawia. Potrzeba dotknąć się własną ręką tej kompozycyi, aby mieć wyobrażenie o jej szalonych trudnościch, a tem samem wyobrażenie o artyście który wykonał ją tak świetnie jak p. Ś. „Ruiny Aten“ Beethovena ułożone przez Liszta, wykonane z nadzwyczajną brawurą i precyzyą, robiły mimo to wrażenie, jakby się artysta trochę śpieszył. Nie mamy tu na myśli tempa, któremu nic nie znajdzie się do zarzucenia, ale całości, którą wykonał p. Ś. trochę jakby w przelocie. „Etude styrienne“ kompozycyi koncertanta, i inne zasługują na uznanie tak pod względem kompozycyi jak i niezrównanego wykonania. Ponieważ ostatniemi dniami mieliśmy sposobność słyszenia przeważnie gry na fortepianie, przychodzi nam mimowoli porównanie, jakiebyśmy uczynili między grą p. Ś. a innemi fortepianistami. Gdy p. Ś. gra, słuchacz czuje trudności jakie artysta pokonywa, ale patrzy na nie spokojnie, tyle pewności bowiem przebija w każdem jego uderzeniu; gdy inni grają, słuchacz czując te trudności, nabiera współczucia dla trudów i mozołów, jakie dobrowolnie podejmuje artysta na estradzie.

Orkiestra z pułku ks. pruskiego wywiązała się doskonale z akompamiamentu. *F. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 16 i 17go marca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był zaledwo średni. Ruch i chęć kupna były dosyć mdłe. Pięknego ziarna coraz mniej dowożą, żądając za takowe wysokie ceny, na które kupujący znowu przystać nie chcą.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 50 do 58 złp., białą od 51 do 60 złp., żyto 225 funt od 38 do 41 złp., jęczmień 202 f. od 32 do 38½ złp., owies 138 f. od 18 do 21 złp., proso 237 funt. od 38 do 42 złp., groch 250 funt. od 37 do 41 złp.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu pod względem usposobienia był nie szczególny, zakupna odbywały się na mniejsze tylko rozmiary, a o ile nam wiadomo, nie zrobiono żadnego wielkiego zakupna, czy to na wywóz, czy też na miejscowe potrzeby.

Z Pruskich kupców zaledwo paru było na targu, którzy dość nizkie ceny ofiarowali w skutek czego nie wielkie porobili zakupna.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·75 do 14·25, białą od 13·— do 14·50, żółtą od 12·25 do 13·—, żyto warszawskie 160 f. od 9·30 do 10·—, podolskie i galicyjskie od 9·— do 9·30, jęczmień dla browarów 140 f. od 8·50 do 9·—, jęczmień na paszę 7·50 do 8·20, owies na wagę 100 funt. od 5·— do 5·25, groch 180 funt. od 10·50 do 11·— złr., fasolę od 11·50 do 12·—, proso 170 f. od 7·10 do 7·30, kukurudzę 170 funt. od 9·30 do 9·50, jagły 170 f. od 13 do 16 złr., koniczynę czerwoną 180 funt. od 34 do 45 złr., białą od 38 do 48 złr.

Czego się spodziewać można po zamierzonych traktatach handlowych z Rosyą.

Wszelkie nadzieje opierane na mniemanych pewnikach, że w Rosyi wzmaga się obecnie agitacya konsumentów, na którą rząd zważać i skutkiem tego system protekcyjny złagodzić musi, że interes kolei żelaznych — które oprócz niewystarczającego na ich utrzymanie wywozu, niemają, jak dziś rzeczy stoją, nic przywozu do kraju — przemoże też z czasem nad obecnemi dążnościami i Rosyę na drogę wolnego handlu wprowadzi, wszystkie te nadzieje, mówimy, są, jeśli nie zupełnie mylne, to przynajmniej w obecnej chwili bardzo jeszcze przedwczesne. Rosya niemoże opuścić przemysłu swego, który pod skrzydłami protekcyi wychowała; nie może też wtej chwili spuścić z oka i skarbowych względów, przemawiających dotąd silnie za utrzymaniem systemu protekcyjnego.

Zbierająca się komisya, złożona z reprezentantów przedlitawskich i węgierskich z jednej, a odpowiedniej liczby rosyjskich z drugiej strony, tem mniej, zdaniem naszem, zdziała dla dobra Austryi, im więcej reprezentanci jej starać się będą o naprowadzenie Rosyi na drogę wolno-handlową. Rosya łudzić ich będzie obietnicami, stawiać potem znajdujące się niby niespodziane trudności i po swojemu wyłudzi z nich co sama będzie chciała, a ona wzamian nic nie da.

Najpraktyczniej by więc było, ograniczyć się zaraz z miejsca na to, co zdziałanem być może i wtej mierze wszystkiego jak najstaranniej dopilnować.

Pod ogólnym względem ważnem już jest oświadczenie Rosyi, że odtąd Austrya ma należeć do państw najbardziej uwzględnionych, t. j. że jakiekolwiek mocarstwo cośkolwiek na Rosyi utargować zdoła, wynikające z tąd korzyści służyć mają zarazem i Austryi.

Pod szczegółowym zaś względem najważniejszem byłoby zniesienie tych licznych a niepotrzebnych trudności, które nad granicami rosyjskiemi zachodzą. Zaliczamy do nich najpierw brak dostatecznej liczby komór nadgranicznych. W stosunku do rozciągłości granicy, Prusy mają drugie tyle komór nadgranicznych co Austrya, a mimo tego znane są narzekania na ich niedostatek, jakie nas z tamtąd dochodzą. W drugim rzędzie idą trudności paszportowe, a w końcu, jedna z najważniejszych rzeczy dla galicyjskiego handlu wołowego: Środki sanitarne i stosunki kontumacyjne nadgranicza. Pisaliśmy w swoim czasie szerokie nad tem rozprawy, których w tej chwili powtarzać tu nie będziemy, ograniczając się jedynie na ogólnem przypomnieniu publiczności naszej, że w tej chwili właśnie jest najdogodniejsza pora zgłoszenia się z zażaleniem na wszelkie dolegliwości, jakich ktokolwiek z powodu stosunków nadgranicznych doznaje, do ministerstwa handlu, które teraz pewno żadnego zażalenia na uwzględnienie zasługującego nie zaniedba przekazać mającej się wkrótce zebrać komisyi międzynarodowej, która przez to zyska szczegółowe podstawy dla swych usiłowań, a tem samem skuteczniej działać będzie mogła. Izby handlowe, kupcy i obywatele nadgraniczni, właściciele gorzelń, domy komisowe, zgoła wszyscy w jakikolwiek sposób interesowani w tej sprawie, nie powinni tej chwili dać przeminąć bezpłodnie. Chwile takie rzadko się tylko pojawiają, a kiedy się zjawią powinny być należycie wyzyskane.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 13 marca.

Posady: Dwóch nauczycieli w szkole 4 klasowej w Tarnobrzegu, podania do 10 kwietnia. — Woźnego w sądzie pow. w Zasowie, podania w 4ch tygodniach.

Edykta: W sądzie obw. w Przemyślu dnia 20go kwietnia licyt. egzek. dóbr Ustyanowa górna. — Sąd pow. w Kalwaryi wzywa Wojciecha Frajkowskiego, aby się zgłosił ciągu roku do spadku po ojcu. — Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia Petra Moroziuka o nakazie zapłaty 600 zł. Basi Frank.

Obwieszczenia: Sąd kraj. lwowski zawiadamia o wykreśleniu firmy: „F. Opuchlak et Nitsch“ handel galanteryjny we Lwowie. — Tenże sąd zawiadamia o wpisaniu firmy: „A. Szeliski“ ajencya komisowa maszyn rolniczych we Lwowie.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 marca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Hipolit Wasilewski ob. z Kongresówki, Franciszek Lgocki wł. dóbr z Galicyi, Teofil Strzelbicki ob. z Kongresówki, Józef Zawadzki właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Narbutt ob. z Galicyi, Franciszek Łuniewski wł. dóbr z Kongresówki, Aleksander Iwanowicz ob. z Bessarabii, Feliks Wiśniewski adjunkt sądowy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Alfred Kochanowski z żoną wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Katerla wł. d. z Kongresówki, J. Rübenbauer kapitan, Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Galicyi, Henryk Salwerski kupiec z Poznania, Roman Bobrowski inżynier z Doliny, Franciszek Szymanowski wł. dóbr ze Lwowa, Franciszek Gostkowski właśc. dóbr z Galicyi, Antoni Kowalski z żoną inżynier ze Szczakowy, Józef Chełmoński z Zurych, Ignacy Illakowicz wł. dóbr z Rosyi, M. Struszkiewicz z familią wł. dóbr z Mszany, Jan Gąsiorowski z Kent, Roman Wolf kupiec z Prus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 marca. Książę Broglie miał dziś w Evreux (na zgromadzeniu agronomicznem) mowę, w której jednak nie dotknął polityki. W jednem miejscu nadmienił o konieczności szerzenia oświaty w kraju, gdzie istnieje powszechne prawo głosowania.

Londyn 16 marca. Wczoraj odbyła się w Hydepark demonstracya za uzyskaniem amnestyi dla Fenistów i przeminęła w zupełnym porządku.

Bajonna 16 marca. Dowódzca Karlistów Tristany doznał porażki z całą swoją siłą zbrojną. Vimbadi przerwał związki kolei żelaznej pod Calof w Tarragonie. Sabals zaskoczył jenerała Nouvilas z kolumną, którą prowadził na odsiecz miasta Olot i wziął go jeńcem.

Pulo Penang 14 marca. (przez Londyn) Doniesienia z Aczynu stwierdzają, że jenerał van Swieten usiłuje rozrzucić odezwę między drobnych rajów na wybrzeżu, zawiadamiając ich o pokonaniu Aczyńców i żądając poddania się ich. Przyrzeka bronić ich handlu i szanować ich religię. Rajowie w ogóle wzbraniają się poddać się i dalej stawiają zbrojny opór. Pogłoska o śmierci Panlimapoluma jest zmyślona; stawia on silne warownie pod Kratonem. Zapewniają, że Aczyńcy zbierają się, aby uderzyć na stanowiska holenderskie.

Rozprawy ogólne nad trzeciem przedłożeniem projektu ustawy wyznaniowej tyczącej się majątku kościelnego, rozpoczęła Izba niższa Rady państwa na wczorajszem posiedzeniu. Kilku mówców z prawicy mówiło przeciw ustawie, wielu bardzo zapisanych do głosu, ale tylko z prawej strony Izby; lewica wcale niezabiera głosu, pozostawiając obronę projektu sprawozdawcy. Ma zapewnie na celu przyspieszyć tym sposobem dyskusyę, tak, aby jak najprędzej z owemi przedłożeniami uprzątnąć się można. Temu też przypisać wypada, o czem donosi nasz korespondent, jeżeli się sprawdzi, że Izba rozejdzie się na ferye wielkanocne dopiero w wielki czwartek. Widocznie żadnego dnia uronić niechce, aby co prędzej przedłożenia przesłać do Izby Panów. Wszakże dla większości liberalnej, wiemy dobrze, że wielki tydzień a przeto i wielki czwartek nie mają znaczenia — książę Napoleon i Sainte Beuve dawali zawsze mięsne obiady, na które spraszali, w wielki piątek — lecz u nas klerykałów zwyczajem jest rodzinnym Wieczerzę Pańską pożywać w domu i z rodziną — nie ma zaś, zdaje nam się, powodu odbiegać zwyczajów familijnych dla tego, że się bezwyznaniowcom podoba uchwalać co prędzej ustawy wyznaniowe. Niedziwilibyśmy się też, gdyby nasza delegacya opuściła Radę państwa na ferye wielkanocne z Wielkim tygodniem.

Wczoraj jeszcze w liście z Wiednia czytelnicy nasi znaleść mogli różne zdania dzienników wiedeńskich o encyklice. Jest ona jeszcze ciągle przedmiotem nietylko rozbiorów, ale gniewów i szyderstw. Co najlepsze, iż ogólnie liberalne dzienniki udają jakieś lekceważenie, obojętność. „Na inne czasy, innych trzeba śpiewek“ pisze *N. fr. Presse*. Ale tak ona, jak wszystkie inne podają encyklikę w tłomaczeniu, i to w całej rozciągłości, i poświęcają kilkoszpaltowe artykuły na dowodzenie, że encyklika nic nie znaczy. Czemuż się nią tak zajmować, i brać za złe tym, którzy widzą w niej najwyższy głos nieomylnej Głowy Kościoła i łączą się z tem świadectwem niezbitem jego jedności? Czemu pisać, że „klerykalizm napada z tyłu liberalizm a nie występuje do otwartej walki“ — czy może być „walka otwartszą,“ jak ogłoszeniem encykliki? Czemu się oburzać na wiernych Kościołowi i Monarsze poddanych, że wiążą swe nadzieje do uczuć Korony, skoro nawet encyklika do tych uczuć się odwołuje? Więc niedość stronnictwu liberalnemu, że ma większość w Izbie, że majoryzuje mniejszość a wraz z nią niesłychaną większość ludności, trzeba mu jeszcze, aby panowało milczenie. Nie dość więc siły przed prawem, lecz prawo nawet głosu podnosić nie powinno! Takby się zdawało, czytając dzienniki wiedeńskie.

Parlament niemiecki miał rozpocząć wczoraj obrady nad ustawą drukową. Rząd może poczyni ustępstwa, aby nie zerwać z partyami liberalnemi, których pomocy potrzebuje do ustawy militarnej. Sądzą, że Bismark będzie w stanie ukazać się w Izbie podczas obrad nad ustawą wojskową.

Nominacya hr. Henryka Arnima posła w Paryżu na posła niemieckiego w Stambule w miejsce Eichmanna, jest już urzędownie potwierdzoną, oraz nominacya ks. Hohenlohe-Schillingsfürst, niegdyś ministra bawarskiego, na posła niemieckiego w Paryżu.

Komisya sejmu bawarskiego oświadczyła się za wnioskiem referenta przeciw uznaniu w Bawaryi Reinkensa.

Wyjaśnialiśmy już nieraz kwestyę rejencyi przyszłej w Brunszwiku na przypadek śmierci księcia, który jest bezdzietny i pragnąłby oddać tron najbliższemu krewnemu, królowi Hanowerskiemu. Aby jednak taka ustawa rejencyjna miała moc obowiązującą, wypadało uzyskać dla niej sankcyę cesarza Wilhelma. Cesarz sankcyi odmówił, bo dawno już ostrzy zęby na zabór Brunszwiku, i w tym celu wychodziły już kosztem dworu pruskiego broszury, dowodzące na podstawie podrobionych genealogicznych dowodów, prawa domu brandeburskiego do tego księstwa. Wiadomo wszelako, że dom Wolfenbüttel panuje w Brunszwiku, panował do roku 1866 w Hanowerze i panuje w Anglii. Jeszcze raz poruszamy dziś tę sprawę z powodu ogłoszenia świeżo sprawozdania komisyi sejmu brunszwickiego nad pismem rządowem z dnia 9 lutego o rejencyi; ministerium bowiem było zdania, że bez sankcyi cesarskiej członkowie domu panującego mają prawo ułożyć się między sobą. Komisya nie była tego zdania, odrzuciła wniosek, pozostawiła nierozstrzygniętą kwestyę aż do nadejścia potrzeby rejencyi, t. j. do śmierci księcia Wilhelma, a zarazem dała poznać, iż połączenie Brunszwiku z Hanowerem byłoby pożądanem, a przeto wcielenie do Prus, bo taki byłby oczywiście rezultat połączenia.

Hr. Kératry postawił wniosek w Zgromadzeniu narodowem, aby toż oświadczyło, iż Gambetta jako niegdyś minister wojny i obecny przy armii a ruchami wojsk kierujący, nie chciał uzbroić Bretończyków, poświęcając dobro kraju swoim widokom politycznym. Deputowani bretońscy zarzucają Gambecie, że gwardya ruchoma zaczepiona w obozie pod Conlie w październiku 1870 przez Prusaków, nie posiadając ani broni, ani żywności, musiała uchodzić przez bagna. Sprawę tę zamierzono już po procesie Bazaina wytoczyć sądownie, a teraz poruszono ją w Izbie. Komisya do tej sprawy przesłuchiwała Gambettę, który się wypiera czynionych mu zarzutów. Kératry opiera się na petycyi Bretończyków, dowodzącej, że przeszło 50,000 ochotników czekało w obozie na broń, której im nie dano, chociaż zapas jej istniał.

W tych dniach, może nawet dzisiaj, ma przyjść w Zgromadzeniu narodowem interpelacya Gambetty względem 7-letnich rządów Mac-Mahona. Z interpelacyą tą złączone będą rozprawy nad interpelacyą o dymisye burmistrzów, postawioną przez Villaina, gdyż Broglie tę ostatnią interpelacyę odłożył do czasu rozpraw nad interpelacyą Gambetty. Obie nie mają z sobą bezpośredniego związku, a połączenie ich razem może sprawić, że nagana dla gabinetu dotknie osobę prezydenta republiki; gdy natomiast interesem jest rządu, aby interpelacya Gambetty została odrzuconą przeważną większością głosów. Na kwestyi siedmiolecia opiera się stosunek do siebie środków prawego i lewego. Lewy środek postanowił nie łączyć się z lewicą w tej kwestyi, lecz oświadczyć się za siedmioleciem, a naganić ustawę o burmistrzach.

Kiedy Serrano objął w skutku zamachu stanu jenerała Pavia, rządy Hiszpanii, puszczono wieść, że wszedł w układy z Don Carlosem, a to na tych dwóch podstawach: uznanie wszystkich tytułów i stopni od śmierci króla Ferdynanda VII i zniesienie konfiskat. Don Carlos miał odpowiedzieć, że gdy stanie w Madrycie w pałacu swoim królewskim, weźmie pod rozwagę „prośbę“ jego. Dotąd nie wiadomo z pewnością, czy Serrano rzeczywiście chciał wchodzić w układy, czy też tylko usiłował osłabić Don Carlosa i pozorami układów skłonić go do nieczynności, aby w ciągu tego czasu mógł zreorganizować i wzmocnić rozbitą armię północną, albo też sprowadzić rozdwojenie w obozie Karlistów. *Gaz. de France*, legitymistowska, mówi także o tych rokowaniach i nie zaprzecza im, wnosząc, że Serrano zdolny jest do wszystkiego, on, który wszystkim partyom i wszystkim pretendentom służył, ale dla Karola VII lepiej wrócić na wygnanie, niż przyjmować koronę z rąk Serrana. Wszelako nie możemy przypuścić, aby znana ambicya księcia de la Torre, mogła się w chwili osiągnięcia najwyższej władzy w kraju ograniczyć na torowaniu Don Carlosowi drogi do tronu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16go marca. Podczas rozpraw nad drugą z ustaw wyznaniowych, o opodatkowaniu funduszu religijnego, pierwszy przemawiał dep. Meznik przeciw ustawie i oświadczył się za ustanowieniem organów autonomicznych do administracyi funduszu religijnego. Hr. Hohenwart zwrócił się przeciw zasadzie, na jakiej oparto ustawę, a w końcu bronił Schäfflego przeciw zarzutom podnoszonym w parlamencie i prasie. Ks. Pflügel, którego prezes kilkakrotnie wzywał do porządku z powodu wycieczek osobistych przeciw członkom ministerstwa i Rady państwa, a nawet zagroził mu odebraniem głosu, przytoczył w ciągu mowy encyklikę papieską i oświadczył, iż dla niego i dla każdego katolika jest ona najwyższą ustawą; katolicy nigdy nie uznają ustaw wyznaniowych. Dep. Vitezicz twierdzi, iż nałożenie podatku na prebendy kościelne sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa. Dep. Weber mówi, iż bez zezwolenia Stolicy apostolskiej nie można nakładać podatku kościelnego, zresztą kwoty proponowane są za wysokie. Bar. Di Pauli uważa przedłożoną ustawę za konfiskatę majątku kościelnego. Po przemówieniu dep. Bärenfeinda, którego z powodu ubliżenia osobie Cesarza wezwał prezes do porządku, uchwalono zamknięcie dyskusyi. Jutro posiedzenie.

Wiedeń 17 marca. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza mianowanie posła austryackiego w Petersburgu bar. Langenau ambasadorem przy dworze rosyjskim.

Wiedeń 17 marca. *N. fr. Presse* donosi z Paryża, że hr. Andrassy i ks. Gorczakow wystósowali do gabinetów europejskich noty nie równobrzmiące, wyłuszczając zjazd petersburski.

Wiedeń 17 marca. W izbie wyższej stawili się książęta kościoła niemal w całym komplecie. Członkowie episkopatu oświadczają pisemnie, że obstają przy wyrażonem w r. 1868 zdaniu o prawnem istnieniu konkordatu; wszelako tak długo będą brali udział w obradach izby wyższej, dopóki większość izby nie oświadczy się za wejściem w szczegółowe obrady ustaw wyznaniowych. Izba przyjęła pismo episkopatu do wiadomości. — Minister obrony krajowej przedkłada ustawę o żandarmeryi. Izba uchwala w trzeciem czytaniu ustawę względem poboru podatków przez kwiecień 1874. Do wydziału wyznaniowego z 21 członków wybrać się mającego dla przygotowawczych obrad nad ustawami wyznaniowemi, wybrani zostali: Falkenhayn, Potocki, Trautmannsdorf, Gasser, Metternich, Wiery, Rechberg, Zwerger, Liechtenstein, Schmerling, Arneth, Belrupt, Rizy, Wrbna, Colloredo, Hartig, Hasner, Hye, Lichtenfels, Hein, Antoni Auersperg. Poczem izba uchwaliła ustawę o zniesieniu podatku od inseratów w brzmieniu wniosku przez izbę niższą przyjętego. Następnie na wniosek prezesa odbyło się tajne posiedzenie izby.

W izbie deputowanych mówił Karlon jako mówca jeneralny, uskarżał się mianowicie na milczenie większości w rozprawach ogółowych i oświadczył, iż jego stronnictwo nie będzie brało udziału w obradach szczegółowych, poczem sprawozdawca Russ odpowiadał.

Peszt 16 marca. *Pester Lloyd* donosi: Utworzenie ministerstwa konstytucyjnego stało się z powodu trudności, nieprawdopodobnem. Sennyey gotów jest wejść do gabinetu, jeźli Tisza również zechce do niego wstąpić. Lonyay w liście do Andrassego kładzie nacisk na konieczność obstawania bezwarunkowo i bez wyjątku przy ugodzie. Ustawy wyznaniowe nie staną się przedmiotem żadnych tłumaczeń wobec Kuryi rzymskiej. Cesarz oddał ministrowi spraw zagranicznych pismo własnoręczne Papieża przez siebie otrzymane.

Berlin 17 marca. Bóle nerwowe ks. Bismarka zmniejszają się.

Chislehurst 17 marca. Książę Eugeniusz Napoleon przyjmował księcia Padwy i podziękował mu za wierność pamięci Cesarza; twierdził, iż opinia publiczna, pomimo zaufania, jakie w niej budzi lojalność Mac-Mahona, oświadcza się za odwołaniem się do narodu. Cesarzewicz oświadczył, iż gotów przyjąć wyrok, jaki kraj wyda, czyby głosowanie wypadło w duchu przychylnym rządowi, czyby też po ósmy raz imie Napoleona wyszło z urny wyborczej ludu.

Konstantynopol 16 marca. Sułtan nadał posłowi niemieckiemu Eichmannowi wielką wstęgę orderu Osmanie, którą dotąd otrzymywali tylko ambasadorowie.

Kursa. Wiedeń dnia 17 marca, godź. 2 m. 20 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·65 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·90 — Losy z r. 1860 103·50. — Akcye banku 970. — Akcye kredytowe 226·—. — Londyn 111·80. — Srebro 106·20. Dukat 0·— — Lombardy 149·— — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye franko-austr. 39·25. — Napoleondor 8.90 — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 238·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 145·—. — Akcye kolei północno-wsch. 109·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 22·25. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 103·50.— Akcye anglo-banku 136·— Akcye kolei rządowej 322·50.— Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 158·— — Tramway —·— — Akcye banku budowy 84·50·— Akcye kolei wschodn. 54·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·50.— Akcye banku zjedn. 126·25.— Losy tureckie 44·25. — Losy prem. węg. 78·—. — Akcye kolei bogumińskiej 137·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 202·— — Akcye kolei półn. zach. 185·50. — Akcye franko-węg. 61·—. — Ogólny austr. bank 67·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 marca
(Wartość kuponów do 18 marca).

	żądają	płacą	wartość kupona
Srebro austryackie za 100 złr.	105 50	104 50	—
Kupony srbr. płatne	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20	—
Napoleondor 1 sztuka	8 94	8 83	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	77 25	1 79 3/4
4% listy zast.	74 50	73 —	85 1/2
5% "	84 50	83 —	1 07
5½% listy Zast. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	1 17 1/2
6% " " 36-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 28 1/2
6% " " 18-lt.pł.bn.	92 75	92 —	2 28 1/2
% " dłużne	95 —	93 —	2 66 1/2
% " hipot. 100 zł.	88 —	86 75	28 1/2
% " zakł.kred.wł. 100 zł.	94 —	92 —	1 23 1/2
5% oblig.poż.kol.węg. 120 zł.	98 —	95 25	1 28 1/2
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 —	76 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	78 —	—
" hipotecz. z 200%	220 —	210 —	—
" kolei Karola Ludwika zł. 210	233 —	230 —	—
" " Lwow.-Czern. 200	146 —	143 50	—
" " Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	86 50	64 1/8
4½% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 25	94 1/2
4% " II. 100	94 50	92 75	94 1/2
5% " za rsr. 100	93 —	91 25	118
4% " likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	119
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40 —	—
Wiedeń 16 marca			
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 —	69 90	
5% " srebr.	74 15	74 05	
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —	
" " czeskie	96 —	95 —	
" " węgierskie	75 50	75 —	
" " galicyjskie	78 50	77 50	
" " bukowińskie	77 25	76 50	
" " siedmiogr.	74 —	73 50	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 50	90 85
4 " galicyjskie	— —	75
5 " "	84 —	83 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	93 50
5 " węgierskie listy	37 —	86 50
5 " zakł. kredyt. austr.	95 —	94 50
5 " zakładu kred. ziem. zas. spłacal. w 33 latach	85 25	85 —
5 " Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
" " 1854	98 25	98 —
" " 1860	104 —	103 75
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 50	109 —
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 —
" prem. pożyczki węg.	78 25	78 —
" Comorente	23 50	23 —
" Kredytowe	170 —	169 75
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St. Genois	24 50	23 50
" miasta Budy	24 75	24 25
" księcia Windischgraetz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglevich	— —	14 50
" Rudolfa	14 25	— —
" tureckie 400 frank.	44 50	44 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	228 25	228 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	538 —	536 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2075
Kolei rządowej fr. a.	324 —	323 —
" zachod. c. Elżbiety	203 50	202 50
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	151 50	151 —
" Galicyjskiej	233 —	232 50
" Czerniowieckiej	145 50	145 —
" Albrechta	120 —	119 50
" węg. półn.-wschod.	109 —	108 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	158 50	158 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	143 —	142 —
" Koszycko-Bogumił.	— —	— —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	216 —	215 50
" wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
" austryack. półn.-zach.	185 50	184 50
" Franciszka Józefa	203 50	203 —
Banku anglo-austryackiego	136 —	135 50
" anglo-węgierskiego	36 —	35 50
" austryackiego ogólnego	68 —	67 50
Zakładu Kredytowego węg.	150 50	150 —
Banku franko-austryackiego	39 50	39 —
" franko-węgierskiego	60 —	59 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	84 —	83 50
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	23 —	22 50
" dla obrotu ogólnego	106 —	105 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	42 —	41 50
" Koszycko-Bogumińskiej	86 —	85 50

	żądają	płacą
Kolei cesars. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	95 50	94 50
Emissya z r. 1862	93 —	92 —
" państwowa Fr. 500 fr.	138 25	137 75
Emissya z r. 1867	132 50	132 —
" południowa Fr. 500 fr.	111 20	110 80
Bony 1875–1876 6%	225 —	223 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
" " 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	104 50	104 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	98 —	97 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	
Emissya II.	102 25	101 75
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	76 50
Emissya z r. 1867	89 —	88 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 —	82 50
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 25	95 —
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	100 75
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 28^{10}	5 27^{80}
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 94	8 93
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 70	106 40
Srebro, kupony	106 90	106 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{10}	1 65^{80}
Lwów 15 marca.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
" cesarski	5 20	5 20
Półimperyał rosyjski	9 06	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
" papierowy	1 55	1 54
Talar pruski		
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 75
" " " 4%	76 25	75 50
" " Banku hipotecz.	88 40	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 85	78 20
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	233 —	231 50
" " lwowsko-czernio.	146 —	144 50
" banku hipotecz. gal.	215 50	213 —
Warszawa 14 marca.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 15	93 85
" " 2 " "	94 —	93 70
kupon "	—	91 1/2
" " nowe "	92 20	91 90
kupon "	—	1 13 [illegible]
" likwidacyjne "	78 45	78 15
kupon "	—	1 14 [illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
" " bydgoska	— —	69 75
" " terespolska	113 50	112 50
" " łódzka	100 —	— —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*